Nr. 1. **Rok XII.**

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

we Lwowie dnia 6. Stycznia 1849.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarniach. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k., w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Wstęp.

...... Jak kto może,
niechaj do powszechnego dobra dopomoże.
Krasicki.

Zdziwi to może niejednego z naszych czytelników, gdy po dwuletniéj przerwie, Tygodnik znowu pod moją ujrzy firmą. Koleje ludzkie, a szczególniej nasze, podlegają tak gwałtownem zmianom, że nikt niewié, czy jutro zostanie na tém samém miejscu.

Po okropnych wypadkach 1846 roku, nie czułem się na siłach dalej zajmować się Tygodnikiem; oddałem go pod zawiadywanie p. Piotra Pillera dopóki nie powrócę. Na pierwszą wieść o wypadkach marcowych, rokujących nam nową erą, powróciłem i ja na rodzinną ziemię cieszyć się z pomyślności, która miała nam przypaść w udziale, ale niestety, czekaliśmy na próżno jéj rozwoju. Nakoniec ostatnie wypadki przydały nowych cierni na drogę po której nas nielitościwy los prowadzi. Idźmyż więc po niej cierpliwie, kiedy już cierpieć jest naszem przeznaczeniem! Żeby zaś boleści łatwiéj przezwyciężyć, stańmy jak jeden mąż ku usłudze dobra publicznego: niech każdy z nas, po nowéj losu nauce, stanie na właściwem stanowisku na które go nie urojenia, nie zarozumiałość, ale prawdziwa zdolność powołuje, a przy szczeréj pracy i należytem doświadczeniu zatrzémy ślady boleśnych ciosów, któremi nieustannie jesteśmy dotknięci.

Tak więc jak dobry gospodarz, gdy wyjdzie na pole i rozpatrzywszy się wzniszczenie które orkan sprawił, widzi z boleścią zniszczoną harmonię ogółu: tu w sadzie powyrywane drzewa owocowe, tam szczepy połamane — nadzieja przyszłości — i za obręb sadu wyrzucone. Kwiaty pokrył kał lub ich oszpecił; zabudowania w gruzach. Kołysane falą łany utraciły hoże życie, plon zbity leży do ziemi przypłaszczony, trzody rozdzielone, rozproszone, zdziczałe uciekają od pasterzy; obraz tak smutny przeszywa boleścią serce! Ileż tu pracy i czasu poświęcić potrzeba żeby to do porządku wróciło.

Ale nikt więcéj nad rolnika niema rezygnacyi; nikogo więcéj opatrzność nad niego nie doświadcza. Cierpliwość i ufność w Bogu są podstawą jego charakteru. My polacy jesteśmy rolnikami, orkan naszym stanem politycznym, pracujmyż nieustannie, ale rostropnie w winnicy pańskiej, pracujmyż nad sobą i nad naszą bracią szczérze i w zgodzie jak pszczoły w ulu, bo tylko takiej pracy Bóg błogosławi.

Co do nas rolników w szczególności, zacznijmy pracę naszą od rozpoznania nowego stanu rzeczy. Za zmianą stosunków z włościanami cały porządek gospodarski ulega zmianie. Praca niemała i niebezpieczna w całości go na nowo przerobić. Dziś każdy gospodarz musi się pytać: Czy można przy drogim najemniku na wyższe ceny produktów rachować? powtóre: czyli ceny targowe mogą być skazówką jak drogo produkt można produkować? Od rozwiązania tych dwóch kwestyi zależeć będzie pomyślność producenta i konsumenta. Rolnik za pracę, nakłady i ryzyko musi być wynadgrodzonym. Konsument niemoże żyć drogo, gdyż podupadnie; jeden

więc i drugi ubożeje i ginie gdy niema należytego stosunku między ceną roboty a ceną produktów. Kraj ten jest bogaty, gdy wsie mają czém żywić miasta, a miasta czem im płacić. Temu więc przedmiotowi szczególną uwagę poświęcić należy. W gospodarstwie opartym na rachunku, wyniknie pytanie: jak drogi wyrobnik, i co powodem że drogi? czy dlatego, że życie drogie? że wielka konkurencya roboty, lub wyrobnik dowolnie stanowi cenę roboty? O drogiém życiu niema u nas mowy; kwestya może tylko być o wielką konkurencyę roboty lub dowolności robotnika; osobliwie w mniej ludnych naszych obwodach: niedostatek rąk zastąpić muszą machiny, a gdyby i te za wiele kapitału wymagały, ograniczyć uprawę gruntów na mniejszą przestrzeń: dowolności stanowienia cen przez robotników zapobiédz winno prawodawstwo. Gdy te kwestye w praktyce należycie zostaną, w wyrozumowanych gospodarstwach rozwiązane, ustalą się prędko i więcej jak dawniej przyniesą im korzyści.

Trudniejsze jest położenie gospodarstw pozostałych, przed zmianą stosunków, przy dawnym systemacie; to jest produkować jak najwięcej zboża. Tém niepozostaję jak stopniowe przejście według gleby i położenia na racyonalniejszy system. W dalszym rozwoju myśli w tym względzie, starać się będę pokazać potrzebę największej oszczędności nakładów, zmniejszenia zasiewów do ilości posiadanego inwentarza, ograniczania ilość gruntów na najlepsze, dobrze ich uprawiać; mniej dobre zapuścić na pastwiska. Fabryki z gospodarstwem połączone scieśnić, lub, gdy się należycie nieopłacają, zupełnie zastanowić. Czas, poradą dobrych gospodarzy, a może i moje usiłowanie dopomogą do łatwiejszego przejścia na lepsze.

Przez udzielanie sobie wzajemnych myśli, w kolumnach tego pisma, powstaną rozprawy, a to co za lepsze i pożyteczniejsze zostanie uznanem, przyjdzie na korzyść nauki gospodarskiej a im więcej takich uzyskamy wynikłości, tém większa będzie zasługa.

Potrzeba robi człowieka przemyślnym; gospodarstwo wiejskie jest dziś w większej jak kiedy potrzebie; bądzmyż przemyślnymi. Skupmy się w jedną gromadkę, pracujmy z całych sił; a gdybyśmy po takim natężeniu nieosiągneli w zupełności zamierzonego celu, pocieszajmy się tém, że są dzieła, przechodzące możność jednego pokolenia. Narody żyją długo; często całe pokolenia budują skrzętnie pomost przez który potomkawie ich przejść mają do pomyślniejszego bytu, burze zaś polityczne go walą. Nasz naród od kilku wieków daje tego przykłady. Nieupadajmy na odwadze, budujmy w Bogu kiedy już nie dla siebie, to dla przyszłych pokoleń.

Lwów 1 Stycznia 1849.

T. W. Kochański.

Nie wszystko to złe co stare.

Gdybyśmy to wszystko od razu mogli mieć przed oczyma, co się dotąd o gospodarstwie pisało, znalezlibyśmy skarb nieprzebrany, i zastosowawszy te wiadomość należycie, rodzaj ludzki był by na drodze szczęśliwości na którą go filozofowie na próżno swoją mądrością poprowadzić usiłują. Do rzędu dzieł o pospodarstwie pisanych policzyć tu należy dzieło przez sławnego Kamila Torillo w r. 1567 wydane. Znajdują się w niem dawne, lecz dziś jeszcz praktyczne zasady rolnictwa.

Kamil Torillo, jak słusznie nasz Kurowski powiada, jest właściwie ojcem dzisiejszego wyrozu-mowanego rolnictwa. On bowiem teoretycznie dowodził a na roli przekonywałi że ziemia powinna być obsiewanu na przemian różnorodnemi roślinami; że po kłosowych, pastewne następować winny; że nie obszerność ziemi, lecz mocne jej mierzwienie i dobre uprawianie przynosi rzeczywistą korzyść.

Wszystkie jego rady i przepisy, wyrażnie cechują najgruntowniejszą znajomość praktyki. W prawdzie różni się jego nauka od dzisiejszej w niektórych punktach; lecz pomnieć trzeba, iż to już blisko 3 wieki jak żył Torillo, a zatem z natury rzeczy, musiały zajść odmiany w tejże

nauce. Jednakowoż główne jego zasady — bo na naturze ugruntowane stanowią jeszcze dziś kardynalną podstawę dobrego rolnictwa. W wielu zaś punktach, gdy mówi o owczesném złém gospodarstwie zdaje się, jakby mówił o tegoczesném i stosownych do obecności rad nam udziela.

Ale posłuchajmy co on mówi:

Rzymianie za czasów Rzeczypospolitéj, orali często, a siali obrzednio i zbiérali wiele; my przeciwnie, orzemy mało, siejemy gęsto i zbiéramy żal się Boże! U Rzymian dwa morgi wystarczyły na wyżywienie i odzienie licznej rodziny; u nas czasami i kilkanaście morgów jest do tego za mało: bo ziemia mało co daje, w ogólności, a częstokroć zupełnie uchybia.

Jeżeli chcemy uczynić rolę żyźniejszą niż była dotąd, a niżeli jest z natury (co jest zawsze w naszéj mocy uczynić, a nadto mało wymaga kosztów i starania), tedy mamy do tego najdzielniejsze trzy środki. 1. odpoczynek ziemi, 2. nawóz, 3. częstą i staranną orkę.

Niemając dostatecznej paszy, a następnie nawozu na umierzwienie całego pola; nie mając dostatecznego pociągu do dobrego obrobienia całéj ornéj przestrzeni, a dla tego zbiérając z niéj 3 — 4 ziarna na siéw; zostawmy połowę roli na odłóg, i na paszę, a na drugą połowę zamiast jak poprzednio 4ry razy, orzmy 8siem razy (?); zamiast jak poprzednio wymiérzwienia $\frac{1}{4}$ części teraz będziemy wymiérzwiali $\frac{2}{4}$ części, czyli całą połowę dawniejszej pręestrzeni: bo zebrana z odłogowej roli pasza, dostarczy nam nawozu; wtedy z tej połowy dobrze uprawionej, dobrze użyźnionéj, głęboko z pulchnionéj, najniezawodniéj mieć będziemy 16cie i może i więcej ziarn nad siéw.

A zatem, z połowy ziemi, możemy mieć o połowę więcéj zboża, nadto znaczny dochód z paszy, na produkta zwiérzęce przerobionéj. Prócz tego, jakaż to jeszcze może być oszczędność w zasiewie! Weźmy, iż dawniéj uprawialiśmy 200 m. płonnego gruntu i wysiewaliśmy na nim 200 korcy zboża. Teraz obsiéwamy tylko połowę, czyli 100 morgów, na które, gdyby grunt był tak płonny jak poprzednio wysiać by wypadało 100 kor. Lecz wiadomo praktycznym rolnikom, iż im grunt żyźniejszy im bardziéj mierzwiony i orką doprawiony, tem go rzadziéj obsiewać, nie już tylko można, lecz niezbędnie potrzeba, inaczéj jedne rośliny niszczą drugie, odbierając sobie wzajemnie pokarm, a w końcu, wszystkie pozostałe o wiele są słabsze jakby były, niedoznając podobnéj mitręgi.

Przy rzadkim siewie roślinki mocno się krzewią i wydają wielkie i pełne kłosy. W roli dobrze użyźnionéj i doprawionéj przynajmniej $\frac{1}{3}$ części siewu oszczędzić można.

A zatem, w przypadku jak i poprzednio skréśliliśmy, zamiast 200 kor; wysiałoby się 66 $\frac{2}{3}$ kor. czylibyśmy na siewie 13 $\frac{1}{3}$ korcy przeni cy w porównaniu do poprzedniego gospodarstwa, gdzie się obsiéwało 200 m. gruntu płonnego. Dodajmy tę oszczędność siewu do powiększonego może przeto o połowę zbioru, i dochodu z powiękzonej liczby zwiérząt domowych i zapytajmy się sami siebie: czemuż to mozolimy się zuprawą całéj przestrzeni ziemi, kiedy uprawa połowy takie korzyści nam zapewnia? Na to, jeżeli sami z sobą otwarcie i sumiennie postępujemy, musimy wyznać; żeśmy nawykli do biedzenia się ze znaczną massą nic nieprzynoszącej ziemi, a długie nawyknienie, staje się drugą naturą, a naturę zmienić zaiste trudno. Pójdzmyż teraz daléj.

Zasianą pszenicę potrzeba należycie opléć gdy rozwijać się zacznie za ciepłemi wiatrami na wiosnę, a w 4 tygodni póżniéj operacyą tę powtórzyć. Opiéla się pszenica nie już tylko dla spulchnienia ziemi, czyli rozkruszenia skorupy, która się utworzyła na jéj powierzchni aby przezto ułatwić powietrzu atmosferycznemu przystęp do jej wnętrzności. *)

Druga połowa roli, jak powiedziałem, odpoczywa, czyli wolna jest od pługa do pewnego czasu, ale natomiast różne pastewne rośliny wydawać winna. Uprawiają się one tym sposobem.

W Sierpniu, a może i we Wrześniu, pole na na odłogowanie przeznaczone orze się drobno (w wązkie skiby) i niebardzo głęboko. Na tę rolę, rozsiewa się koniczyna lub też *papula* (panicum virida L.); poczem siéw pokrywa się lekko broną. Jeżeli rola jest pogrubiona, należy ją poprzednio nioco ubronować, a dopiéro nasienie koniczyny i innych jeszcze zasiać n. p. rajgras angielski i t. p. **)

*) W dobrych gospodarstwach uskuteczniа się to teraz broną.

**) Od roku 6go do 9go umieszczone są w Tygodniku różne kombinacye do zasiewania słucznych łąk z przymieszaniem koniczu.

*

Gdybyśmy wcale tej połowy roli nieobsiewali roślinami pastewnemi, pokryłaby ona się jednak naturalnemi trawami, któreby można w części zkosić, a w części wypaść, jednakowoż zawsze lepiej obsiać ją, już to dla tego, że mamy rośliny podług naszego wyboru, już i ztąd że zwykle więcej one paszy dają. Wszakże wymienione rośliny mogą także być siane z przenicą zimową w październiku lub letnią w Marcu. W tym czasie po przyoraniu lub przy bronowaniu pszenicy rozsiewa się nasienie traw i lekką broną pokrywa.

Dwuletni odpoczynek tej połowy gruntu ornego który go niejako zamienia w łąkę, pomnaża nadzwyczajnie żywność onego. Po pracy wzmacniają ludzie i zwiérzęta swoje siły spoczynkiem i pokarmem, inaczej istnieć by nie mogły, podobnie i rola, po wydaniu plonów, jej spoczynkiem jest czas wolny odpracowania pługiem; a pokarmem nawóz, bądź to zwierzęcy bądź roślinny w stanie naturalnym zgnicia korzunków i roślin pochodzący. W scisłym więc znaczeniu ugurowanie nie jest odpoczynkiem roli, lecz raczej, czasem, w której rola doprawia się pod następne rośliny; właściwym zaś spoczynkiem roli jest odłog.

Doświadczenie przekonywa najwyrazniej, iż najlepszą restauracyą gruntu jest odpoczynek. Na polach w Romanii, Toskanii, Apulinach, Sycylii, są role, które 4 do 5 lat odłogują, a potem niezmierne wydają plony. A nawet w Romanii powzięto tak wielkie wyobrażenie o korzyściah odłogowania, że uważając nawóz za rzecz zupełnie niepotrzebną, topią go w rzekach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wodna kuracya zastosowana do leczenia zwierząt domowych.

„*Woda jest uniwersalnym środkiem przeciw wszelkim chorobom* — mówią lekarze wodni; *wszelkie zaś lekarstwo trucizną.*" Że takowe zdanie jest przesadzone: że woda nie może być *uniwersalnym środkiem*, ani każda substancya, za lekarstwo, dotąd uważana *trucizną*, już sam zdrowy rozsądek wskazuje; albowiem, gdyby tak było, ludzie, a mianowicie ucywilizowani, jużby od dawna z powierzchni kuli ziemskiej znikneli; gdyż pewnie nie ma ani jednego człowieka, któryby od urodzenia nie zażywał, mniej więcej mniemanej trucizny. Lecz po tylu tak widocznych skutkach wody, jakich ciągle tysiące osób doznaje, ani pewnie na chwilę wątpić nie można: iż w wielu przypadkach zastąpić ona może lekarstwa; ma się rozumiéć, pod dyrekcyą światłego lékarza.

Kiedy więc tak skuteczną się okazuje woda dla ludzi, niemiałażby wywiérać równego skutku i na zwierzęta; a tem bardziej, kiedy wielu utrzymuje, iż sławny *Priesnitz*, ten twórca wodnego leczenia, nasamprzód wypróbował swą metodę na zwierzętach; a dopiero gdy się przekonał o jej wielkiej skuteczności, do ludzi ją zastosował. Czemu tem łatwiej wierzyć mogę, kiedy p. *Rausse*, niemal równie Prisnicowi sławny *lekarz wodny*, w moim sąsiedztwie zamieszkały, niedawno wyléczył wodą konia, którego znakomici weterynarze za straconego uznali i zupełnie odstąpili.

Nadto, p. R...... także w sąsiedztwie moim mieszkający, doznawszy sam na sobie zadziwienia godnych skutków wody, wróciwszy do zupełnego zdrowia, i będąc z tą metodą dobrze obeznany, zastosował ją z najlepszym skutkiem do leczenia zwierząt domowych, zarzuciwszy lekarstwa jakie weterynarya przepisuje; i obecnie każdą chorobę zwierzęcia leczy wodą zimną. Na poparcie tkuteczności wody w różnych chorobach zwierząt, niech mi będzie wolno zamieścić co następuje:

Sąsiad p. B...... nader w podeszłym wieku będący, w którem to wieku, wszelkie nowości niechęć naśladowania, lecz odrazę w nas wzbudzają, widząc rzeczywiście zadziwiające skutki metody p. R...... przejął takową i odtąd już tylko wodą chore zwierzęta leczy. Mam nadzieje iż w krótce p. B...... dla dobra ogółu, poda do wiadomości publicznej swoją metodę. Zanim to nastąpi, opiszę moje własne w tej mierze doświadczenia i otrzymane skutki.

Upłynionego lata w dniu nader gorącym, nagle zachorowało mi na pastwisku półroczne ciele. Nie mogło ono ani stać ani chodzić; oddech miało bardzo szybki i gorący; w krótce padło i nogi wypręzyło podobnie jak zwierze blisko śmierci. W tym stanie sprowadzone zostało na taczkach do domu i w miejscu chłodnem złożone. Mniemałem iż to był skutek upału. I

że tu wkrótce przyjdzie do siebie; tymczasem po upływie kilku godzin, stan jego nietylko się niepoprawił, lecz owszem widocznie pogorszył.

Niewiedząc do jakiego udać się tu środka, przyszła mi na myśl wodna kuracya *„być może* — rzekłem sobie *że woda zimna wydali z jego ciała, widoczne skutki upału.“* Powiedziano, wypełniono. Nie chybi, trafi, kazałem zawieść cielaka w stanie zupełnie bezwładnym będącego, przed studnię i ciągle całego, od głowy do nóg, zimną wodą polewać.

Po upływie może pół godziny ciągłego polewania, a raczej skrapiania, zwierzę podniosło w górę głowę, oglądało się na strony z niejaką przytomnością, której poprzednio i śladu nie było; i w krótce na całem ciele mocno drzeć poczęło; mimo tego, jeszcze czas niejaki było polewane. Nakoniec drzenie ustało, ciele widoczne było jędrniejsze, nawet do tego stopnia, iż parę razy wstać usiłowało; lecz nogi jeszcze bezwładne były.

Aby nie przesadzić tą zimną kąpielą, kazałem je zanieść na powrót do obory, położyć na grubym posłaniu i należycie derą i kilku workami okryć, celem wzbudzenia transpiracyi. W godzinę później, znalazłem je rzeczywiście okryte potem ;(?) przytem tak orzeźwione, iż po zdjęciu odkrycia, samo przez się wstało i chętnie się brało do podanej mu trawy. Z całej choroby zostało jeszcze pewne osłabienie, i nie mogło też być inaczej; oraz tak mocna obrzękłość nóg, iż nietylko chodzić, lecz nawet długo stać niemogło.

Teraz pomyślałem sobie, wypada wodną kuracyę szczególniej do nóg stosować. Wykonałem to tym sposobem. Nogi chorego cielęcia kazałem poobwijać aż po sam brzuch w stare lnanę szmaty, należycie zmaczane w zimnej wodzie górą i dołem lekko do nóg poprzywiązywać; korpus zaś zwierzęcaa został nakryty dwiema wełnianemi dekami końskiemi. Po upływie półgodziny gdy szmaty rzeczone przeschły nieco, powtórnie je zlałem zimną wodą. Takową operacyę powtarzałem co pół godziny, przez 3 godzin. Skutek przeszedł moje oczekiwanie i wzbudził w świadkach największy podziw; na drugi bowiem dzień po zdjęciu bandażów, ciele wstało, bardzo swobodnie chodziło, jadło, piło, kładło się, wstawało, bez doznawania najmniejszej niegodności lub bolu; następnego dnia, zupełnie zdrowe wyszło na pastwisko i odtąd jest zdrowe, wesołe, jędrne.

Ta nowa, tak szczęśliwie powiedziona kuracya, wkrótce rozniosła się pomiędzy mojemi sąsiadami i mocno utwierdziła, wierzących w nadzwyczajną skuteczność wody, a silnie zachwiała powątpiewających o niej; a tem bardziej, iż wkrótce po tem wypadku, podobne słabości bydła rogatego, wodną metodą wyleczone zostały.

Panująca upłynionego lata *zaraza pyska i kopyt* bydła rogatego, podała mi sposobność zastosowania wodnej kuracyi do léczenia téj choroby. Próba była zrobiona na trzyletniej jałowicy. Postępowanie moje, nieco odmienne od poprzedniego, w krótkości opiszę.

Przy rozpoczęciu kuracyi, cały pysk zwierzęcia okrywał się pianą, a nogi mianowicie po nad kopytami, mocno opuchły. Nasamprzód kazałem całą jałowicę należycie zlać wodą, nogi od kopyt aż do kolan obwinąć mokremi workami, i w tym stanie zostawiłem ją przez 6 godz. wciągu zaś tego czasu, co dwie godziny, zmieniałem obwijanie nóg, świeżo zmaczanemi szmatami; poczem należycie suchą słomą zestała wytartą na całem ciele. Postępowanie to było wprawdzie mozolne; lecz tyle skuteczne, iż po 3ch dniach zwierzę już tylko dardzo mało pjeniło się, a puchlina z trzech nóg zupełnie zeszła; na czwartej zaś nodze, jeszcze się znajdowała. Te więc nogę kilka razy na dzień kazałem oblewać zimną wodą; atoli pogorszyła się ona w tym stopniu, iż już chciałem się udać do weterynarza; tymczasem, przyszło mi na myśl: że obwijanie tej nogi mokremi szmatami, może się okaże skuteczniejsze od prostego polewania; i tak też było w rzeczy samej; albowiem już w parę dni po takowej zmianie kuracyi, noga była mniej opuchłą, a w 6 dni później zupełnie puchlina, a następnie kulenie zniknęło.

Spodziewam się, iż p. gospodarze zachęceni niniejszemi wiernie opisanemi przykładami, zechcą czynić doświadczenia z tą równie niekosztowną jak niewinną metodą i otrzymane wypadki, do wiadomości puublicznej podawać.

W. K.

Garbnik jako środek do wstrzymania szkodliwego wpływu na sok cukrowy.

Pan Henryk Delebecq, dyrektor cukrowni w Łukawym w powiecie pułtuskim gubernii Płockiej ogłosił w korespondencie handlowym i przemysłowym wychodzącym w Warrzawie, co następuje: „Często zdarza mi się czytać w korespondencie bardzo ważne artykuły, dotyczące się fabrykacyi cukru z buraków: Spodziewam się, że i moje uwagi w nim zamieszczone zostaną, albowiem mogą się bardzo z korzyścią przydać fabrykantom za kilka tygodni otworzyć się mającej kampanii.“ *)

„Lubo odkrycie cukru krystalicznego z buraków jeszcze w ośmnastym wieku nastąpiło, w naszem dopiéro stoleciu, ważny ten przemysł do świetnego przyszedł rozwinięcia, a chociaż co rok nowe pomysły ułatwiają i powiększają, jego produkcyę, jeszcze dalsze robić może postępy.„

„Tych postępów, tak trudnych na pozór, jest jeden warunek szczegółowy, to jest: otrzymać sok burakowy, taki, jak istnieje w komurkach buraku, bez fermentacyi. Dawno już przewidziano ten warunek, dlatego zachwalono różne środki, które z potrzeby przyjmowano, ale po doświadczeniu zarzucouo prawie zawsze.“

„Nieganiąc rozmaitych postępowań, których kolejno używano, powiem tylko, że do tej pory niezgadzano się, co do spodziewanych ztąd skutków i nie bardzo szczęśliwie wiedli się one.“

„Można zdać sobie sprawę z tych niepowodzeń; naprzód zbyt mało zwracano powszechnie uwagi na skład soku burakowego, a tém samém i na moment do działania stosowny; i tak: jedni fabrykanci cały interes fabrykacyi zakładają na warzeniu soku, inni na wydobyciu tegoż płynu, inni znowu na jego oczyszczeniu. Zaprawdę, każde z tych działań zasługuje na baczną uwagę, ale przedewszystkiem i głównie baczyć i pilnować trzeba zachowania soku.“

„Trzeba więc działać podczas jego utrzymywania, bo skoro tylko buraki zostaną utarte, podlegają prawu rozkładu, skutkiem wyjścia z życia roślinnego; żywioły składowe cukru w ruch wchodzą, a zamiast zkrystalizować się, szybko zmienia on w ziarnowały.

Nie będę zajmować się obszerniejszym rozbiorem tej zasady, ale zaraz powiem, że jest środek czysto fabryczny wstrzymania szkodliwego jej działania, a tém jest użycie garbnika.“

„Garbnik posiada własność zachowywania soku od sfermentowania, a prócz tego, podczas defekacyi, łączy się on z wapnem, i tworząc z nim utwór nierozpuszczalny, nader lekki, nowej dodaje potęgi siéci klarującej, która się tworży podczas tego działania. Tym sposobem utrzymuje się sok jaśniejszy, klarowniejszy przezroczystszy i mniej zawapniony.“

„Garbnik (kwas garbnikowy, albo kwas gallasowy) użytecznym jest także do klarowania melas, przeważać się jeszcze mających, i lepszy daleko od kwasów mineralnych, lub zwierzęcych; zmniejsza klijowatość i lipkość melassy, i czyni ją przezroczystszą.“

„Nadto garbnik tę jeszcze przedstawia korzyść, że jest bardzo tanim, a użycie jego powierzonem być może ręce robotnika, bez potrzeby nadzwyczajnej kontroli i nadzoru; czego dotąd nie przedstawia żadna z uchwalonych ku temu substancyi, jak siarczan aluminy, ałun w kryształach, szczawian aluminy i t. p.“

Te szczérze udzielone uwagi dojdą zapewnie do przekonania i naszych fabrykantów. Chemicznie nic się tu dowieść nieda; ale na drodze praktyki, i chemia w użyteczne odkrycie może być wzbogacona. Wyłuszczona zasada p. Debecq wiele ma za sobą osobliwie że wynikłości doświadczeń za nią przemawiają. Idzie teraz o to, aby i nasi fabrykanci zechcieli podane tu doświadczenie stwierdzić i o rezultacie osiągniętym publiczność przemysłową zawiadomić. Nam się zdaje, że fabryka cukru Tłomacka, jeżeliby jej niebyłby jeszcze znany sposób p. Debecq, nasamprzód przedmiot ten weźmie pod rozpoznanie i z doświadczeń uzyskanych w tym piśmie raczy namienić.

*) Dopiero 27. Grudnia z. r. artykuł ten doszedł rąk naszych. P. R.

Jak wygubić mole.

Wziąść pół funta sabiny, gotować w jednej kwarcie wody, dopóki się niewygotuje do $^2/_3$ części; poczem przecedzić przez płótno na zimno, i

umieszczać z 3 kwaterkami spiritusu, w którym się rozpuściło poprzednio 3 grany piżma. Kilka kropli tej mieszaniny na płatek lniany, i takowy włożony między futra lub rzeczy sukienne, w których mole lubią się gnieździć; wygubi ich, jeżeli się w nich zaród znajduje, albo też nie dopuści, gdyby się w nich chcieli zagnieżdżić.

Środek przeciw pluskwom.

Bierze się witryolu niebieskiego, ałunu i białego pieprzu po pół funta, utłuc na miałki proszek, i umieszać z 1 kwartą żółci wołowej, pierwszego dnia należy mieszaninę tę w butelce często dobrze zakłucić; drugiego dnia już służy do użycia, i to w ten sposób: bierze się piórko, a jeszcze lepiej pędzlik, smaruje się nim szpary, w których widać, że jest zaród pluskiew lub same się trzymają; wkrótce wyginą one do jednéj.

Kléj trwały do sklejania budulcu.

Wynalazek ten jest ważny szczególnie w budowaniu okrętów i t.p., do których potrzeba często długich i bardzo grubych sztuk drzewa. Klej ten znany w Anglii pod nazwiskiem *Jeffray's marine glue*. Sporządzić go można w dwojaki sposób bez lub z kauczakiem czyli gumą elastyczną.

Sporządzając go z kauczukiem miesza się 1 funt w cienkie paski pocięty kauczuk, nalewa się czteroma galonami (1 = do 3 i pół kwarty) czerwonego skałoleju, i miesza się, aby kauczuk w nim napuścił się, i massa nabrała zwięzłość śmietany. Zupełne rozpuszczenie kauczuku następuje zwyczajnie po 10 lub 12 dniach, po pierwszém zamieszaniu odstawić naczénie w spokojnym miejscu do oznaczonego czasu, potem zaś dodaje się na jedną część mieszaniny; n. p. 1 funt; dwie części gumilaku albo szelaku dwa funty. Kładzie się to do kociołka opatrzonego, u spodu w kurek, zapala się pod nim, i miesza się, aż się wszystko dobrze z sobą nie połączy i należycie nie stopi. Gdy to nastąpi, wypuszcza się massę zapomocą kurka do kamiennych form, z których, następnie wyjmuje się, i do użytku służy.

Przy sporządzeniu tego kléju bez kauczuku, bierze się tylko jedną część wagi surowego skałoleju i dwie części wagi gumilaku albo szelaku, i tak jak wyżéj w kociołku się topi i miesza, a po ścisłem połączaniu, do form przez kurek nalewa.

Gdy przyjdzie użyć tego kléju, kładnie się do żelaznej rynki lub kociołka nad ogniem, aby się do 250 stopni podług termometru Farenheita rozpuścił, i wtedy zapomocą pędzla smarują się części sklejać się mające, i albo przez żelazne ryfy albo mocne powrozy ściągają się. Obydwa te gatunki kléju stygną i twardnieją prędko. Drzewo na wały do młynów, na windy i t. p. często w Anglii sztucznie sklejane natrafić można. Tym kléjem spoić można osobliwie ostatnim, gatunkiem drobne narzędzia drzewne, a nawet i fajansowe i porcelanowe naczenia.

Wiadomości handlowe.

Lwów 5go Stycznia. W tym tygopniu niebyło targu na woły z powodu, że przed świętami zaopatrzyli się rzeźnicy w potrzebną ilość bydła. Co do zboża ceny są następujące. Za Korzec pszeniey 6 złr. 14 kr., żyta 4 złr. 3 kr., jęczmienia 3 złr. 48 kr., owsa 2 złr. 18 kr., hreczki 3 złr. 37 kr. wódki preedniéj kwarta 21, szomówki 14½ kr. m. k.

Zaleszczyki 28. Grudnia. r. z. Powietrze upłynionego roku, wcale niesprzyjało rolnictwu naszéj okolicy; ztąd też zawiodły zbiory nadzieje naszych rolników. W ogóle biorąc zbiory, ziemiopłodów są średnie, paszy zaś jak najgorsze. Ztego powodu, a szczególnie z powszechnie rozszerzającéj się gnilizny ziemniaków cena paszy drożeje a cena bydła do nominalnéj spada wartości; niemała ztąd wynika dla włościan strata; przedając go za bezcen; ztąd podwójnie tracą, raz, że drogo kupują produkta odżywne, a po drugie, tanio przedają bydło które jedyne ich stanowi bogactwo. Straty téj uniknęłyby tutejsi włościanie gdyby więcéj zwracali uwagę na uprawę łąk i sztuczną produkcyę paszy. Wreszcie dopóki niepowiększy się ogólnie między niemi konsumcya mięsa, ani chów bydla, ani prace rolne wypłacić się należycie niemogą; co przecież tu łatwiéj jak gdzie indzie przy błogosławionéj glebie. Konsumcya bydła podwyższyła by jego cenę, spowodowała by gorliwsze pracowanie około paszy a gdzie téj podostatku tam i grunta utrzymać łatwo w żyźności. Racyonalny tylko stosunek między uprawą łąk i gruntów zapewnia stałe korzyści z bydła i z całego gospodarstwa.

Zasiewy ozime okazywali się piękne do 15 Grudnia a jezeli nienastąpią szkodliwe wpływy

powietrza pod wiosnę, spodziewać się należy bardzo obfitego sprzędu w 1849 roku.

Ceny produktów są u nas następujące: Za korzec pszenicy od 4 — 48 do 5 zł r. 12 kr.; żyta 3 złr. 36 kr., do 4 złr.; jęczmienia 2 — 48 do 3 złr.; owsa, 2 złr. 12 kr. kukurudzy 3 złr. 12 kr.; za garniec okowity 30°/ 54 kr.; za furę siana 4 do 4 złr. 48 kr.; za furę słomy 2 złr. m. k.

Co do żeglugi na Dniestrze w upływającym roku to wyszło ztąd do Bessarabii 304 galerów i 106 tratew; na tych znajdowało się:

11,062 sztuk budulcu różnego rozmiaru; 52,090 tarcić, 11,660 brusów, 3,260,000 gątów, 179,000 dranic, 67 sązni drzewa opałowego, 1300 cetnarów siana i 1500 cetnarów tarcu (węgla kamiennego).

Spław więc leśnych i innych produktów po Dniestrze do Rossyi był tego roku daleko mniejszy jak w 1847 roku a to dla tego że granice Rossyi z powodu zaburzeń politycznych w Europie ściśléj jak kiedy były zamknięte.

Gorlice 31. Grudnia. W handlu zbożem zupełna u nas nastąpiła stagnacya. O sprzedaży w większych partyach nic obecnie nie słychać, a cały odbyt ogranicza się na szczupłą miejscową potrzeb. Zasobów zbożowych wprawdzie u nas niema — rok bowiem niniejszy pod względem urodzajności, jest tylko średni, gdy wszakże o zboże niema żadnego popytu, a napływ sprzedających dla braku pieniędzy jest ciągle liczny; widocznie, że ceny zboża nie mogą zadowalniać producentów, i że jeżeli się inna droga odbytu nie otworzy — ceny nawet ku wiośnie znaczniéj się niepodniesą. Obecnie płacą za korzec pszenicy 5 złr. 24 kr. do 5 złr. 36 kr., za korzec żyta 4 złr. do 4 złr. 12 kr., jęczmienia 3 złr. 12 kr., owsa 1 złr. 30 kr., za korzec grochu 4 złr., bobu 4 złr. 48 kr. m. k. Jedne ziemniaki niezłe płacą; z jesieni kupowaeo do gorzelń korzec po 1 złr. 18 kr. m. k., obecnie dostać można 1 złr. 48 kr. do 2 złr. m. k. Z 20stu przeszło gorzelń w okolicy naszej, zaledwie trzy jest w ruchu, a z tych tylko jedna na wykarm brażany, postawiła woły. Woły spaśne ciągle są w wysokiej cenie, będąc poszukiwane na targowicę Wiedeńską i Ołomuniecką, gdzie z powodu zamkniętej granicy węgierskiej nie dochodzi z Węgier bydło. Gdy z wykarmów gorzelnianych bardzo mało wyjdzie spaśnych wołów, widoczna, że takowe na wiosnę będą bardzo drogie. Dziś zapłacić trzeba za parę 7 do 8 cetnarową 110 do 120 złr. m. k. Wódka trzyma się w dawniejszych cenach, t. j. za garniec 31° po 1 złr. 12 — 1 złr. 15 kr. m. k.; gdy atoli produkcya onéj szczupła, konsumo się wzmaga, a zasobów niema, spodziewać się można, iż ten artykuł nietylko niespadnie — ale z wiosną podnieść się nawet może. Zdaniem naszém, okowita a nadewszystko spaśne bydło najlepiéj popłacać w nadchodzącym roku będą. Kto przeto obecnie tym zajmuje się przemysłem, najlepszą w nim znajdzie rachubę. Handel płócień, który przez rozległy t. r. odbyt do Węgier tak zacznie się był pokrzepił, że ceny płócien, szczególnie surowych, t. r. jesieni przeszło o 20% były się podniosły, — na teraz znowu zatamowany został wskutek zamknięcia granicy Węgierskiej, — ztąd też płutna nasze znacznie znowu spadły. Obecne ceny płócien są następujące:

Biéckie 80ka — sorówki — 12 złr. — 13 kr.
— — białe — 16 złr. — w. w.
Gorlickie — — — — 14 złr. — 15 kr. —
— — — białe — 18 — — 19 kr. —
Korczyńskie 60ka wązkie grube 7 — —
— — — białe — 8 — —
— — — szérokie liwerantckie 13 złr.
— — — białe — 14 złr.

W Węgrzech na Hegy - allya, zebrano t. r. niepamiętną obfitość wina w dwój i w trój nasób więcej, jak w zwykłych latak, obfitość nawet przewyższyła rok 1834ty, — zaś w skutek posusznej i ciepłéj jesieni, tak jest wyborne, że tylko z winem z roku 1811go porównane być może.

Brak monety brzęczącej u nas jest z każdym dniem większy. Banknoty niemają nominalnéj wartości. Operacye handlowe napotykają na nie przełamane zawady; przemysł handel, i rolnictwo cierpią niezmiernie, produkcya maleje, a upadek bogactwa krajowego wszędzie dotykalny, zagraża wszystkim stosunkom towarzyskiego życia. Wszędzie u nas wykupują i ściągają monetę brzęczącą — wymiana banknotów nader trudna niepodobna nawet. — W Dukli i w Sączu utworzyło się towarzystwo kupców, które wydało rodzaj kuponów na 10, 20, 30, kr. k. m.; takowe mają przynajmniej obieg w mieście i ratują choć cokolwiek handel. Cały kraj nasz powinienby tak postąpić, t. j. brak pieniędzy obcych, wiedeńskich, na kredyt mało zasługujących, zastąpić własnemi na dobréj hypotecce opartemi.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*